Nr. 150 Kraków, wtorek 3 lipca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Konflikt Niemiec z Norwegią.

Ataki w Izbie panów na Polaków. — Ofenzywa rosyjska. — Oświadczenia Lloyda Georgea. — Grecya zrywa stosunki z Niemcami.

Pretensye senatorskie.

Izba panów austryacka debatowała przez trzy dni bardzo namiętnie, a niemieccy senatorowie odznaczyli się w tych debatach takim nieuctwem i taką pretensyonalnością, że pociągnie to za sobą jako konsekwencye odezwanie się Izby poselskiej, która z pewnością nie da sobie narzucić autorytetu mianowanych senatorów austryackich, w sprawach przyszłości narodów.

Już to samo, że spokojna Izba panów popadła w gorączkę debat, dotąd tam niebywałych, świadczy o tem, że nie ma ani jednej warstwy w państwie, któraby nie była silnie zachwianą przez wojnę. Jakkolwiek jednak rozumiemy wzburzenie Izby panów, to jednak stwierdzić musimy, że panuje tam zwłaszcza w głowach byłych niemieckich ministrów taki chaos, taka niedojrzałość, taka dziecinna nieraz zarozumiałość, że litość zbiera czytelnika.

Jeżeli hr. Thun-Salm np. oświadcza, że kto głosowałby przeciw budżetowi, ten popełnia już przez to „zdradę stanu“, to oczywiście, że wzruszenie ramionami może tu być jedyną odpowiedzią. Albo jeżeli dawno, dawno zbankrutowany minister Plener doradza hr. Clamowi, żeby Polaków — niechcących jemu właśnie dać budżetu — postawił pod pręgierz, wskazując, że Stanisławów jeszcze w ręku Rosyan... nie można powstrzymać szczerego śmiechu! Clam i Austrya zostały tu w najzabawniejszy sposób pomieszane. I to wtedy, kiedy Clam poszedł...

Wogóle jednak bardzo niesmaczny rys przebijał w tych debatach pańskich. Oto pretensye Niemców do wszystkich innych narodów nieniemieckich! W tej samej chwili, kiedy tarnowski pułk 57 krwawił pod Ortigara, biorąc 12 armat i 2000 jeńców, śmią byli napędzeni ministrowie prawić Polakom kazania na temat ich obowiązków wobec Austryi!...

Ci panowie, bezpieczni w swych dobrach i pałacach w zachodniej Austryi, prawią morały i stawiają dzikie uroszczenia wobec kraju zniszczonego wojną, kraju, który za nich, za ich swobodę, za ich wygodę, jeszcze wedle nich zamało się skrwawił, zamało się ofiarował!

Politycy niemieccy igrają w Austryi wprost z ogniem przez swoją zarozumiałość, nieuctwo i pretensyonalność równie brutalną jak samolubną. **Heine, Wolff, Thun-Salm, Plener** i jak się oni jeszcze nazywają, udają, że **Austrya to oni.** Oni mają być narodem głównym, oni rządzącym, oni „kitem“ państwa, ich mowa mową państwa, ich interesy na czele, ich biurokracya ma łamać bezkarnie prawa! A inne narody mają krwawić, pracować, głodować i słuchać.

Oni dali hr. Stuergkha, oni hr. Clama i robią oburzonych, że narody w Austryi nie chcą takim ministrom wotować budżetu!

Na szczęście rozbieżnego zdania byli w debacie **generałowie.** Generał Dankl — którego niestety **wycofano** z armii — zarzucał polskiej ludności moskalofilstwo i zdradę. Generał Diller — cieszący się szacunkiem powszechnym — oświadczył, że **ani jednego wypadku zdrady ze strony Polaków nie było!**

Wrażenie ogólne, jakie zostawiła ta „wielka“ debata, po stronie panów, budzi niesmak i zmniejsza znacznie reputacyę Izby panów.

Co do mówców polskich w tej debacie, to oświadczyć musimy, **że naród będzie się trzymał tego, co wypowiedzieli w Izbie poselskiej jego wybrani posłowie,** a nie tego, co wśród członków na wszystkie boki wypowiedzieli polscy członkowie Izby panów.

List do marszałka koronnego.

Warszawskie wydawnictwo „Z dnia“ drukuje dłuższy list Stan. Thugutta do Marszałka koronnego, przedstawiający powody, dla których lewica niepodległościowa usunąć się musiała od współudziału w komisyi mieszanej.

Na czele listu autor przytacza argumenty, w myśl których T. Rada Stanu winna się była rozwiązać, nie mogąc uzyskać minimum doraźnych aspiracyj społeczeństwa.

Poczem czytamy:

„Owem minimum — pisze p. T. — jak mniemałem i jak dziś, śmiem twierdzić, mniema wszystko, co jest w Polsce żywem i czystem, winna być zasada władzy, zasada przyznania narodowi polskiemu nietylko prawa samookreślenia się i samoistnego rządzenia, ale prawa tytułu gospodarza na własnem dziedzictwie, niezalenie od wszelkich konieczności wojennych, które uwzględniać należy, i od różnicy sił, o której zapominać nie można.

Do określenia w szczegółach tej właśnie zasady wzywa nas, jak sądziłem, Tymczasowa Rada Stanu. Wzywa nas tem pochopniej, gdy mocą własnej z dnia 1 maja uchwały szuka dróg do porozumienia ze społeczeństwem wiodących, gdy po kilkomiesięcznych syzyfowych wysiłkach przekonała się już dowodnie o niewystarczającej swej kompetencyi do decydowania w przełomowym momencie spraw przesądzających w imieniu narodu polskiego dalszą jego drogę i nienajbliższą jego przyszłość.

W tym charakterze przedstawiciela społeczeństwa i co oczywiście zaprzeczyć ani ukryć się nie da — przedstawiciela jednego z polskich kierunków politycznych stawiłem się wczoraj na wasze, Szanowni Panowie, wezwanie. Nie dla czczej formalistyki, ale dla uniknięcia grożących w najbliższej przyszłości nieporozumień, uważałem za konieczne ten właśnie swój charakter zaakcentować i ustalić, wyciągając stąd zarazem wnioski, których ujawnienie i uchwalenie wydawało mi się konieczną wspólną ze strony członków komisyi gwarancyą, zabezpieczającą płodność ich pracy.

Wniosków tych — pozwalam sobie J. W. Panu przypomnieć — było trzy. Przedewszystkiem zależało mi — i nie mnie tylko, ale również i jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli prawicy — na ustaleniu charakteru i kompetencyi komisyi, nie jako zwykłego przy Radzie Stanu organu opiniodawczego, ale jako samodzielnej bezmała instytucyi, powstałej drogą **porozumienia Rady Stanu ze społeczeństwem.** Dla ominięcia szkopułów natury formalnej i drażliwości osobistych, gotów byłem poprzestać na zgłoszonym przez członka Rady Stanu p. A. Łuniewskiego wniosku, nakazującym zasiadającym w komisyi członkom Rady Stanu solidarną obronę uchwał komisyi na plenarnem zgromadzeniu Rady Stanu. Środek ten, o ile byłby jednomyślnie przyjęty przez członków Rady Stanu zasiadających w komisyi, uważałem za wystarczający. Co do zakresu prac komisyi rozumiałem go, jako sformułowanie w imieniu społeczeństwa polskiego minimum żądań i warunków, na jakich możnaby wspólnie z okupantami do pracy nad odbudową państwa polskiego przystąpić. Punkt ten, poruszony w rozprawach urywkowo i niewyjaśniony wystarczająco, nie wydawał mi się dość mocno ustalonym w przekonaniu poszczególnych członków komisyi, których niektórzy widzieli [illegible] uważali jedynie do opracowywania planu prac, opartego na odpowiedzi państw centralnych z dnia 8 czerwca.

Trzecim wreszcie i nienajmniejszej wagi wnioskiem, był skład osobowy komisyi. Zasiadając w niej w charakterze przedstawiciela społeczeństwa, nie mogłem nie zaznaczyć, że zdaniem mojem skład komisyi odzwierciadlać winien w przybliżeniu bodajby istniejący w życiu stan rzeczy i układ sił i kierunków politycznych. Stąd wniosek mój, żądający przyznania kierunkowi przezemnie reprezentowanemu, t. zw. kierunkowi radykalnie niepodległościowemu, obejmującemu Polską Partyę Socyalistyczną, Polskie Stronnictwo ludowe, Zjednoczone Stronnictwa Demokratyczne i Partyę Niezawisłości Narodowej, dodatkowych pięciu miejsc w komisyi. Wniosek ten, ku mojemu głębokiemu i szczeremu żalowi, upadł, wobec czego nie widziałem innego wyjścia, jak zgłosić swoje ustąpienie z komisyi.

Kierunek, w którego imieniu występowałem, dał, śmiem mniemać, wystarczające czasu wojny dowody swojej żywotności i swojego najdalej idącego sprawie ojczystej oddania się. Stworzył i zapełnił szeregi Legionów, walczył o honor i interes Polski, tak jak ten honor i interes rozumiał, nie cofając się przed nikim i niczem, walczył równie ostro i twardo w pierwszym roku wojny, jak w dwóch następnych. Oddawał Polsce to wszystko co miał do oddania — krew, wolność i skromne swoje zasoby. Nie pretendując do tego, by on jeden był całą Polską, czuł przecie i po dziś dzień czuje, że bez niego Polska nie byłaby Polską. Przedewszystkiem zaś ma świadomość, że on jeden tej Polsce w chwili potrzeby może dać to, czego jej tak bardzo brakuje — świeżą, gorętszą krew i **moc, jaką daje masa.** Otóż, jeżeli w chwili, w której przychodzi się do powzięcia największych decyzyi, kierunek ten ma być powołany do głosu w ilości wyłączającej wszelki istotny wpływ, w tej chwili, nie żądając dla siebie zaufania, jakiego ktoś być może chce nam odmawiać, musimy jednak spokojnie, ale stanowczo stwierdzić, że i my nawzajem do nikogo zaufania nie mamy tak wiele, aby dać mu całkowite pełnomocnictwa do prowadzenia spraw narodu polskiego. I dlatego tam, gdzie się mają ważyć sprawy najwyższej wagi, musimy być w ilości, jaka nam się należy ze względu na naszą siłę i nasz dotychczasowy dorobek, albo nie być wcale. Żadną zaś miarą nie możemy być czczą dekoracyą ani parawanem, za którym ukrywane mają być rzeczy kształtujące się wbrew naszej woli.

To są rzeczy, Panie Marszałku, tak jasne i proste, że jak sądziłem, dla nikogo już wątpliwości ulegać nie mogą. I dlatego decyzya panów nietylko wysoce zabolała mnie, ale niemniej wysoce zdziwiła. Sądziłem, że w chwilach niebezpieczeństwa narodowego, kiedy chodzi o jednoczenie sił, wszystkich sił, jakie naród może mieć do dyspozycyi, nie będzie mogło być dwóch na te sprawy poglądów, całkiem niezależnie od tego, czy mówi o tem konserwatysta czy czerwony radykał, czy komuś nasze towarzystwo jest miłe czy przykre. Sądziłem, że w momencie, kiedy **hasła demokratyczne** zaczynają rozlegać się nawet z wysokości tronów, **Polska niekoniecznie ma pozostać twierdzą feodalizmu, bodajby ze względu na swoje bezpieczeństwo.** Z najgłębszym też żalem przekonałem się, że owo pospolite ruszenie, na jakie przyszła już dziś w Polsce pora, pojmowane jest przez Tymczasową Radę Stanu całkiem osobliwie i że dla kierunków radykalnych w tem wojsku narodowem pozostają po staremu tylko miejsca ciurów“.

Rozpoczęcie ofenzywy rosyjskiej.

Od 28 czerwca na froncie rosyjskim wre w całej pełni bitwa, rozpoczynająca zapowiadaną ofenzywę. Koalicya zdołała poruszyć Rosyę do wielkiego, może ostatecznego wysiłku.

Kierownictwo rosyjskie poczyniło rozległe przygotowania: na terenie, przeznaczonym do operacyi zgromadzono wielkie masy dobrze wyćwiczonych i moralnie wysoko stojących wojsk, ponadto działa rozmaitego kalibru. Gwałtowna czynność artyleryjska trwała od kilku dni; wieczorem 29 czerwca w odcinku Brzeżan, który Rosyanie wybrali jako miejsce przełamania frontu, działalność artyleryi przeszła w ogień huraganowy. Artylerya austryacka zwalczała skutecznie nieprzyjacielskie baterye, a ogień, skierowany na rowy, w których gromadziła się rosyjska piechota, nie pozwolił rozwinąć się atakom. Próby atakowe uczynione w nocy, załamały się w ogniu zaporowym. Dopiero 30-go czerwca popołudniu uderzyli Rosyanie na południe i południowy wschód od Brzeżan i Koniuch, lecz zostali ogniem **odparci**. Koło godz. 10 wieczorem ruszyła znowu piechota rosyjska na północny zachód od Założiec do bezskutecznego ataku. Tegoż dnia koło północy próbowali Rosyanie bez przygotowania artyleryjskiego wedrzeć się w rowy austryackie, lecz ponieśli krwawe straty. Wczoraj, jak donosi ostatni komunikat niemiecki, nowe ataki pod Koniuchami, tudzież między Złotą Lipą a Narajówką doprowadziły w ciągu dnia do nowych walk. W walce biorą udział wojska austro-węgierskie, niemieckie i tureckie.

Grecya zrywa stosunki dyplomatyczne z państwami centralnemi.

Biuro Reutera donosi z Aten 29 czerwca: **Greccy posłowie w Berlinie, Wiedniu, Konstantynopolu i Sofii zostali odwołani. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane.**

Włoskie dzienniki donoszą: Generał **Danglis, dotychczasowy członek rządu salonickiego**, został głównym komendantem armii greckiej.

Danglis złożył francuskim generałom wizyty.

Ateny, 2 lipca.

Reuter: Stojąca w Salaminie lekka flotyla grecka i okręty wojenne, mają być zwrócone rządowi greckiemu. Rząd grecki postanowił wytoczyć oskarżenie przeciw wszystkim odpowiedzialnym za wydarzenia grudniowe. Dla ministrów nie robi żadnego wyjątku.

Postulaty ukraińskie w Rosyi.

Delegacya ukraińsk. Centralnej Rady przedłożyła — jak podaje „Russkoje Słowo" rządowi tymczasowemu szereg postulatów, których spełnienia się domaga. Między innymi deklaracya żąda utworzenia przy rządzie tymczasowym urzędu osobnego komisarza dla spraw Ukrainy, wydzielenia jako odrębnych formacyi Ukraińców z armii tak poza frontem, jak i wedle możności na froncie, rozszerzenia przyznanej dla szkół ludowych organizacyi na szkoły średnie, wydania odpowiedniej kwoty ze skarbu państwowego do rozporządzenia Centralnej rady dla potrzeb narodowo kulturalnych, pozwolenia na powrót wysiedlonym nieprawnie z miejsc swego pobytu Ukraińcom zakordonowym, jakoteż rozmieszczenie Ukraińców-Galicyan w ukraińskich guberniach.

Wojna światowa.

Koła wiedeńskie, stojące blisko rządu, utrzymują, że parlament wkrótce, prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu, rozpocznie ferye letnie. Obradować będą natomiast dalej komisye.

Rozłam w niemieckiej socyalnej demokracyi spowodował także członków, stojących na gruncie wspólnoty pracy, do wystąpienia **z soc. demokratycznej frakcyi Rady miejskiej w Berlinie**. Frakcya dotychczas składała się mniej więcej po połowie z członków wspólnoty pracy i partyi większości.

Według informacyi, którą podają „Münch. Ztg.", 12 lipca po raz pierwszy zbiorą się w **Sztokholmie** oficyalni przedstawiciele rosyjskiej Rady robotniczej i żołnierskiej na obrady, dotyczące pokoju z delegatami austryackich, węgierskich i bułgarskich socyalistów.

„Daily News" przytaczają artykuł z popularnego pisma rosyjskiego „Małenkaja Gazieta", w którym autor domaga się **dyktatury admirała Kolczaka,** aby wojna mogła być doprowadzona do zwycięskiego końca. Redaktor pisma został uwięziony, lecz niebawem wypuszczono go na wolność.

Król hiszpański podpisał dekret, zabraniający łodziom podwodnym stron wojujących eglugi po wodach hiszpańskich i wpływania do portów hiszpańskich. Takie łodzie podlegną internowaniu na czas wojny.

Z Zakopanego.

Zakopane, 1 lipca.

Bajeczna, wprost niebywała pogoda trwa tygodniami bez przerwy. Słońce praży, jak na nizinach — bywalcy nie poznają wprost Tatr i ich rzeźkiego, zimnego powietrza.

Zjazd jeszcze niezbyt wielki. „Gości" wprawdzie w Zakopanem sporo, lecz są to przeważnie goście starzy, jeszcze zimowi, stali. Nowi zaś napływają dopiero w ostatnich dniach — ostrożnie badają stosunki aprowizacyjne. Chleba w Zakopanem prawie niema — to klęska główna.

W górach, na poważniejszych wycieczkach turystów niewiele — prawie wszyscy turyści we wojsku. Inni znowu nie mają odpowiedniego towarzystwa wobec braku najlepszych taterników; pozatem niema turystycznego obuwia, zaprowiantowanie wycieczkowe ogromnie podrożało i t. d. Jednakowoż bliższe i bardziej znane szlaki są licznie uczęszczane. Na Hali Gąsienicowej gazda Bustrycki już gazduje w schronisku, racząc turystów mlekiem, serem, masłem — chleba natomiast niema zupełnie.

Z innych polskich schronisk funkcyonuje Morskie Oko; ceny pokoi niezbyt wygórowane (3 kor. za łóżko), natomiast drogie jest jedzenie. Przy M. Oku naturalnie — mimo pogody — niema obecnie tego ruchu, tego rozgwaru, tego wielobarwnego, rozbawionego tłumu wycieczkowiczów, przybywających furkami, pojazdami autami. Majestat otoczenia i nastroju zyskuje oczywiście na tej ciszy; snują się tylko nieliczne gromadki turystów z naładowanymi plecakami.

W Dolinie 5 Stawów schronisko zamknięte i funkcyonować nie będzie — podobnie jak to było w roku zeszłym. Przenocować jednak można, wypożyczywszy klucz z Tow. Tatrzańskiego. Żałować należy, że z tego schroniska nie tylko derki wszystkie zabrano, lecz nawet siekiery nie pozostawiono, wobec tego nocleg jest badzo utrudniony — niepodobna kosówki na opał narąbać.

Jak słyszeliśmy, ma być w roku bieżącym uruchomione schronisko w Roztoce (koło Wodogrzmotów Mickiewicza). Byłoby to pożądane z wielu względów — i ze względu na wygody turystów, dążących na Węgry i ze względu na stosunkowo tańszy nocleg, niż w poblizkiem (6 klm.) Morskiem Oku.

Pogotowie Ratunkowe — niezmiernie zresztą na skutek wojny uszczuplone — nie miało jeszcze sposobności do interwencyi w tym roku... Natomiast odbywały się energiczne poszukiwania za ciałami 2 zaginionych w jesieni skautów — pod kierownictwem J. Oppenheima. Nawet węgierskie Pogotowie przysłało kilku przewodników (dwóch Spitzkopfów) na pomoc. Przetrząsano okolice Czerwonych Wierchów i Kościeliskiej. Nic nie znaleziono.

Śniegu w górach niezbyt wiele. Zmarzły staw pod Zawratem np. zupełnie już odtajał (w przeszłym roku był o tej porze częściowo jeszcze pod lodową powłoką). Natomiast Zawrat w górnej części jeszcze zasypany śniegiem; to też przejście tam w paru miejscach nasuwa pewne trudności.

Wojenne czasy spowodowały naturalne zmiany w zagospodarowaniu gór przez Tow. Tatrz. Leśne ścieżki (n. p. przez Waksmundzką) zarosły trawą, znaki wypełzły — n. p. na grani Wołoszyna czerwone znaki są tylko bardzo słabo widoczne.

Turystyczny sezon zresztą dopiero się rozpoczyna. Biuro Tow. Tatrzańskiego ma wkrótce rozpocząć swe prace, jak w roku ubiegłym.

Akcya organizacyi kobiet P. P. S. D. w sprawie ochrony dzieci.

Z organizacyi kobiet P. P. S. D. komunikują:

Wpisy do półkolonii letnich zamknięte. Dzień otwarcia półkolonii podany będzie do wiadomości rodziców przez komunikaty w pismach.

Dotychczas zgłosiło się 2000 dzieci, które zbadano, przez lekarza chorób oczu p. Berezowskiego i dra Markową w Krakowie i dra Glasnera w Podgórzu. Dzieci, które do badania się nie zgłosiły, muszą być zbadane na półkolonii.

Dalszych zgłoszeń **nie przyjmuje się**, aż do otwarcia wszystkich ognisk półkolonii.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 2 lipca.

Aż do chwili zamknięcia numeru, komunikatu austr.-węgierskiego nie otrzymaliśmy. (Red.).

Chleb i mąka. Zapasy pszenicy rumuńskiej, przeznaczone dla Krakowa, są już na wyczerpaniu. Transporty, znajdujące się w drodze składają się wyłącznie z kukurudzy. Tak więc jeszcze w tym tygodniu będziemy jeść w Krakowie chleb z kukurudzy od piekarzy i mamałygę gotowaną we własnych kuchniach.

Sprawa węglowa w Krakowie przedstawia się w dalszym ciągu bardzo rozpaczliwie, a co gorsza, że wszelkie środki zaradcze, bez odpowiedniej kontroli zarządzone, dają pole tylko do wyzysku.

Jak nas informują, p. Zygmunt Mikołajski dostaje do sprzedaży drobnej dwa wagony węgla dziennie z tym warunkiem, że ma obowiązek **sprzedawać tylko po 1 ctn. na osobę, a więc** dla najwięcej potrzebujących. Niestety, z węgla tego nie wielu może korzystać, natomiast całe fury wędrują do klasztorów i różnych protegowanych. A wina tego tylko w braku kontroli ze strony gminy.

Żądania urzędników. Wczoraj wieczorem w sali „Sokoła" krakowskiego odbyło się poufne zebranie urzędników, podurzędników, oraz służby państwowej wszelakiej w sprawie aprowizacyi rzeszy urzędniczej i regulacyi poborów służbowych. Zebranie było bardzo liczne.

Zebranie zagaił radca p. Wielgus. Pierwszy referat o dostarczeniu dla urzędników węgla i ziemniaków wygłosił dr Maryan Starzewski. Dr Starzewski postawił wkońcu rezolucyę, w której zebrani uchwalają wygotować memoryał, przedstawiający szczegółowo ich położenie i wręczyć ten memoryał przez liczną deputacyę władzom centralnym w Wiedniu, oraz Kołu polskiemu z żądaniem dostarczenia potrzebnych na pokrycie zapotrzebowania w czasie najbliższym i okresie zimowym 1917/18 środków aprowizacyjnych „in natura", w odpowiednich ilościach i po przystępnych cenach, a w szczególności węgla, opałowego drzewa, ziemniaków, tłuszczów i t. p.

O regulacyi płac przemawiał radca p. Wielgus, który przedstawił ogromną wprost nędzę, jaka panuje wśród wyższych i niższych urzędników, oraz wśród służby państwowej. Referent postawił rezolucyę, domagającą się odpowiedniego natychmiastowego uregulowania poborów dla urzędników i służby państwowej.

Rezolucye zebrania przedstawi władzom centralnym, oraz Kołu polskiemu komitet wykonawczy, do którego wybrani zostali pp.: dr Kostanecki, dr Maryan Starzewski, P. Wielgus, dr K. Nycz, Wątocki, C. Tchórzewski, St. Nowak, W. Kraut, Wojciechowski i Antoni Pawlita.

W dyskusyi przemawiali: prezydent dr Leo, posłowie Zieleniewski, dr Marek i Daszyński, oraz dr Matakiewicz.

Przedstawione rezolucye przyjęto jednomyślnie i na tem zebranie zakończono.

Papierosy pruskie. Wczoraj wieczorem skonfiskowano na stacyi w Podgórzu-Płaszów kilkadziesiąt tysięcy papierosów pruskich, które wieźli żołnierze niemieccy do Galicyi, zamierzając je sprzedawać na stacyach.

„Tydzień Opieki legionowej". Departament Opieki N. K. N., który w czasie najbliższym ukonstytuuje się jako oddzielne, nie związane z Naczelnym Komitetem Narodowym „Towarzystwo Opieki nad żołnierzem polskim", przystępuje do urządzenia w ciągu letnich miesięcy b. r. — Tygodnia Opieki legionowej — celem zbiórki datków na rzecz tejże opieki, a akcya ta, zakrojona na szeroką skalę, poparta została odezwą posłów parlamentarnych polskich, członków Koła polskiego, bez różnicy przynależności partyjnej, która to odezwa rozrzuconą zostanie po całym kraju.

W komisaryacie obwodowym magistratu krakowskiego na Grzegórzkach panują wcale nie wesołe stosunki, jeżeli wniesione podanie o zasiłek jeszcze 15 czerwca b. r. wpłynęło do komisaryatu na Grzegórzkach już 18 czerwca, ale p. komisarz Jankiewicz nie załatwił podania dotychczas, pomimo, że już wszystkie dokumenta potrzebne zostały dostarczone. Wobec stron zachowuje się p. komisarz przytem bardzo niegrzecznie i takim jedynym argumentem załatwia strony: „kiedy mnie się będzie chciało, wówczas to załatwię".

Wogóle sprawy w tym komisaryacie załatwiane są z dużem opóźnieniem. Jeżeli p. Jankiewicz naprawdę ma za dużo czynności, niechże się postara o siłę pomocniczą, a nie prowadzi urzędowania ze szkodą i stratą czasu interesantów.

Zwolnienie materyałów podszewkowych oraz dodatków krawieckich dla sprzedaży detalicznej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, że ministerstwo handlu zwolniło dla sprzedaży detalicznej w miesiącach lipcu i sierpniu 10 procent materyałów podszewkowych oraz dodatków krawieckich, zajętych po myśli rozporządzenia ministeryalnego.

Z debaty budżetowej w Izbie panów.

Atak na Czechów. — Dalszy atak na Polaków.

W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem w Izbie panów hr. Thun-Salm polemizuje z wywodami dra Forsta, zapytując go, czy znany mu jest aljans Czech z Francyą i czy wie, że **oficerowie austryaccy pełnią służbę wojenną w Rosyi i Serbii.** Mówca zarzuca posłom czeskim, że w chwili niebezpieczeństwa odmówili państwu środków i że **obalili gabinet Clama,** którego programem była Austrya. Ma się do czynienia ze zdradą państwa. Mówca przy tem twierdzeniu obstawać będzie.

Radca dworu Goll zwraca się ostro przeciw mowie hr. Thun Salma.

Prof. Lamasch jako Niemiec i jako Austryak musi jak **najostrzej podnieść głos przeciw dzisiejszej mowie hr. Thun Salma.** Zadaniem bowiem Izby jest łagodzić waśnie a nie powiększać.

Ataki Plenera na Polaków.

Po przemowie ks. Ferdynanda Lobkowitza sprawozdawca br. Plener reaguje na wywody poszczególnych mówców. Domaga się, by **rząd przedłożył wszystkie akta, które były minister obrony krajowej Georgi przedstawił komisyi dla spraw nietykalności poselskiej, a które odnoszą się do błędów popełnionych przez żołnierzy czeskich.**

Omawiając wywody dra Bilińskiego i dra Korytowskiego w sprawie **polityki Koła polskiego** w Izbie posłów, w odniesieniu do gabinetu Clama, zauważa mówca, że hr. Clam jeżeliby miał odwagę polityczną, to powinien był na oświadczenie Koła polskiego że ono nie uchwali prowizoryum budżetowego, **nie wdawać się w żadne rokowania, lecz Polaków w Izbie publicznie wobec Austryi i krajów zapytać, czy obejmują odpowiedzialność za odmówienie kredytu wojennego** w czasach wojny i w czasie, kiedy nieprzyjaciel stoi zaledwie 30 km. przed Lwowem i stoi w Stanisławowie. Z pewnością Koło polskie nie miałoby odwagi odmówić kredytu wojennego i rozsądniejsi Polacy głosowaliby albo za tem, albo przez absentowanie się ułatwiliby votum dla rządu. Referent uważa żądanie Koła polskiego co do przywrócenia **namiestnika cywilnego za niestosowne w czasie wojennym.**

Galicya jako teren wojenny powinna służyć przedewszystkiem potrzebom armii. Wpływy wojskowe w Galicyi powinny być miarodajne nie tylko na naczelnym urzędzie politycznym, lecz i w każdem starostwie. Co się tyczy zarzutów, czynionych administracyi Galicyi, to trudno o niej ogólnikowo mówić. Że jednak w Galicyi **wśród urzędników, w kołach akademickich i wśród ludności istnieją tendencye moskolofilskie, to jest faktem.** (Dr Biliński, przerywając: Rzekomo!) Jeżeli o tych rzeczach mówi się ogólnie, to musi to być prawdą. Ważniejszą jednak jest **sprawa Polski.**

Dr Biliński poruszył tę sprawę z polityczną otwartością i nazwał **przydzielenie do monarchii Królestwa zjednoczonego z Galicyą,** najlepszem rozwiązaniem. Tegosamego zdania jest i referent, zauważa jednak, że cała akcya była zasługą mocarstw centralnych i że Polacy z Królestwa niczego nie uczynili dla oswobodzenia swego kraju z pod panowania rosyjskiego, gdyż udział w legionach, rekrutujących się przeważnie z poddanych austryackich z Galicyi, nie może wchodzić w rachubę, **a wszystkie próby mocarstw centralnych by stworzyć w Królestwie narodową armię dla wzmocnienia nowej suwerenności, nie udały się.**

W 1863 roku Polacy z pogardą śmierci walczyli, by oswobodzić się z pod panowania rosyjskiego. Teraz **wojskowe powstanie w Królestwie wcale nie wybuchło,** nie udały się wszelkie próby zaciągania i tworzenia legionów, co zmienia i samą sytuacyę i sąd o sytuacyi. Wielki plan którego znaczenie historyczne w pierwszej chwili tak wysoko stawialiśmy, nie udał się, i przystąpiono do polityki proklamacyi i odręcznego pisma monarchy z 5 listopada. Być może, że stosunki nie pozwoliły na żadne inne rozwiązanie, lecz ludziom stojącym na uboczu musi się wydawać, że to rozwiązanie nie będzie szczęśliwem i pomyślnem. Obawy, które żywiło wielu zaraz w pierwszym dniu, niestety, sprawdziły się i **co do Galicyi i co do Królestwa stoimy dziś przed szeregiem trudności,** które właściwie przed proklamacyą nie były tak wyraźne.

Referent przypomina, jak zimno przyjęto **projekt wyodrębnienia Galicyi** i powiada następnie, że po nieudaniu się pierwszego wielkiego projektu i po nieudaniu się t. zw. małego projektu, obecnie wśród Polaków budzą się **aspiracye narodowe, które wychodzą daleko poza ramy wszystkiego co jest faktem.** Byłoby nierozsądkiem zaprzeczać temu wobec siebie samego i chcieć się łudzić. Z tych objawów przeszłości wynikła także mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza, który faktycznie **rozwinął program takiego zjednoczenia wszystkich Polaków, bez względu na jakąkolwiek inną państwową przynależność.**

Dalej wytyka referent dr. Bilińskiemu, że przy omawianiu wielkiej kwestyi polskiej i stosunku do Królestwa, poczynił **zarzuty armii,** czy też jak powiedział byłej naczelnej komendzie armii. Nie można twierdzić, by naczelna komenda armii była ożywiona duchem antypolskim. To, czego doznała armia i naczelna komenda armii, gdy wojska austro-węgierskie wkroczyły do Królestwa nie było bardzo budującem. Jest faktem, że **przyjęcie było mało sympatyczne** ze strony ludności polskiej.

Izba panów przyjęła potem prowizoryum budżetowe.

Słowiańscy przewódcy o planach narodowości austryackich.

II.

Mikołaj Wasilko.

Stronnictwa nieniemieckie austryackiej Izby posel. dzielą się na 2 co do swych celów zupełnie odmienne grupy: jedną grupą jest Koło polskie, drugą reszta stronnictw nieniemieckich.

Byłoby przew...

czą naturalną, gdyby hr. Clam skoro głosy niemieckie okazały się niewystarczającymi, poszukał był u innych stronnictw nieniemieckich wzmocnienia większości. Ponieważ spróbował tego zapóźno, sądząc, że głosy Polaków ma już zapewnione, spowodował przez to właściwie swój upadek. Zaniedbał on bowiem momentu psychologicznego dla pozyskania stronnictw pozostających na stanowisku państwowości austryackiej w tej chwili, gdy zapomocą koncesyj poczynionych kosztem państwa zdobył głosy takiego stronnictwa, które nie uważa się już więcej za przynależne do państwa. Postępowanie takie mogło słusznie wywołać pożądliwości innych narodowości, gdyż musiały one sobie powiedzieć, że skoro jedna z partyj mieszkalnych śmie przed swą wyprowadzką domagać się inwestycyi od właściciela domu, o ileż bardziej może tego żądać taka partya, która chce w domu pozostać.

Teraz musi przyjść rząd neutralny, któryby już swą strukturą poręczał, że chce tylko zabezpieczyć sobie środki przeciwko nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Stronnictwa niemieckie muszą zrozumieć, że bez stronnictw nieniemieckich nie mogą państwem ani rządzić, ani go utrzymać. Czasu przejściowego muszą one do tego użyć, aby w porozumieniu z innemi stronnictwami przygotować odbudowę Austryi. — **W ten tylko sposób przygotowana sytuacya umożliwi ukonstytuowanie rządu parlamentarnego, który potrafi stworzyć nową Austryę.**

Agitacya ukraińska na Podlasiu.

Z ostatniej naszej korespondencyi z Podlasia, opisującej rządy hr. Waldersee, pozostawiła cenzura tylko ustęp o forytowaniu przezeń agitacyi ukraińskiej.

Obecnie dowiadujemy się, iż w Białej Podlaskiej poczęło wychodzić ukraińskie pismo ludowe: „Ridne Słowo“.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ przynosi dłuższy artykuł p. t. „Do czego to zmierza?“ omawiający agitacyę ukraińską na Podlasiu (oraz w Grodzieńskiem). Powtarzamy zeń poniżej najcharakterystyczniejsze ustępy:

„Na terytoryum parczewskiej Komendy etapowej (pow. włodarski, gub. siedleckiej) zjawiło się niedawno około stu Ukraińców. Odstawili ich do Komendy etapowej ukraińscy strzelcy siczowi. Przewiezieni przez nich Ukraińcy, są to młodzi ludzie, inteligentni, w ubraniu uniformowem, kroju kozackiego (kurtki granatowe, szerokie hajdawery, pasy, wysokie czapki) bardzo eleganckiem i kosztownem. Podają się za jeńców rosyjskich z obozów ale to nie znajduje wiary, bo stosunków rosyjskich nie znają, natomiast mówią wszyscy po polsku i po niemiecku. Są to najwidoczniej Rusini galicyjscy.

W Parczewie przyszło do starć z Ukraińcami, którzy obrazili uczucia religijne ludności, nie zdejmując czapek podczas procesyi Bożego Ciała.

Dla zobrazowania metod agitacyjnych Ukraińców godzi się przytoczyć fakt, że kiedy władze niemieckie powołały ludność do robót ciężkich w okopach, zjawili się wśród niej agitatorzy i starali się pozyskać ją do legionów (ukraińskich) obietnicą uwolnienia od robót.

Wobec ciężkich warunków, w jakich żyje ludność tamtejsza, agitacya Ukraińców, prowadzona nęcącymi środkami wydaje pewne owoce. I tak: już przed dwoma tygodniami zwerbowali oni w Parczewie stu ochotników, a w Radzyniu kilkudziesięciu.

„Rola Ukraińców w oczach ludności miejscowej jest niejasna ale nagoół zaufania nie budzą. Zwłaszcza że obok wypadków wstawiania się ich za chłopami wobec Niemców stwierdzono wypadki jawnego donosicielstwa.

Agitują pod hasłem, że **„tu jest Ukraina,** ten kraj nie może pod żadnym pozorem należeć do Polski i że ziemia pańska powinna należeć do chłopów — Ukraińców“.

Ma to nastąpić w drodze plebiscytu za 6 miesięcy, jeżeli ludność oświadczy swą przynależność do Chełmszczyzny, przeciw państwu polskiemu“.

Agitacya zamierzona jest na dużą skalę i będzie zapewne rozszerzona. Ukraińcom udało się bowiem pozyskać do swej dyspozycyi **dwie drukarnie rosyjskie z Warszawy,** z których jedną umieścili w Brześciu Litewskim, a drugą w Grodnie. W drukarniach tych drukują masowo odezwy i pisma ulotne w języku ukraińskim, które rozrzucają wśród chłopów“.

Lloyd George o oświadczeniu dra Seidlera.

Lloyd George w mowie, wygłoszonej w Glasgowie, odrzucił ponownie wszelką odpowiedzialność Anglii za wojnę światową i oświadczył następnie, że rewolucya rosyjska wprawdzie opóźniła zwycięstwo Anglii, ale uczyniła je za to pewniejszem.

Anglia raz jeszcze uratowała demokracyę i wolność Europy. Austryacki prezydent ministrów właśnie odrzucił stanowczo zasadę, że narody same muszą stanowić o swoich losach. Póki się tej zasady nie wywalczy, póty niema pokoju.

Rękojmią trwałego pokoju jest zniszczenie siły militarnej Prus.

* *

Lord George o Belgii.

Biuro Reutera donosi: W swojej mowie w Glasgowie Lloyd George powiedział o zasadzie odszkodowań wojennych: **Opowiadają nam, że gdybyśmy teraz zawarli pokój, to Niemcy przywrócą niezawisłą Belgię.** Kanclerz państwa powiedział: Chcemy przywrócić Belgię, ale musi ona stać się **częścią gospodarczego systemu Niemiec,** i służyć ku ich obronie wojskowej i morskiej. **To jednak nie jest już niezawisłością, lecz wasalstwem. Potem była mowa o status quo bez aneksyi i bez odszkodowań, ale żadna mowa nie wyraża się o tem jasno.**

Aresztowanie kuryera niemieckiego w Norwegii.

Dziennik urzędowy „Nordd. Allg. Zeitung“ donosi:

Wysłany przed kilku dniami **kuryer niemieckiego rządu został onegdaj po przybyciu do Chrystyanii przez władze norweskie aresztowany.**

Następnie przeszukano wiezioną przez niego, a pieczęciami urzędowemi opatrzoną pocztę. Ponieważ okazało się, iż **zawiera ona materyały wybuchowe,** przeto została cała ta przesyłka **skonfiskowaną.**

Wobec podejrzenia, iż skonfiskowane materyały wybuchowe miały być użyte w Norwegii, rząd norweski **podjął przeciw kuryerowi śledztwo sądowe.**

„Nordd. Allg. Zeitung" donosi w dalszym ciągu:

Ze strony niemieckiej złożono oświadczenie, iż skonfiskowane materyały wybuchowe nie miały być użyte w Norwegii ani też na szkodę interesów norweskich.

Kuryer niemiecki został też następnie **wypuszczony na wolność.**

Dzienniki sztokholmskie podają także dzisiaj w dalszym ciągu szczegóły zajścia w Chrystyanii i zawiadamiają, że dokonano licznych aresztowań szpiegów co wszystko wywołuje coraz większe zaniepokojenie w kraju.

(Dyplomacya niemiecka posiada w swych obrotach zdumiewający pech: przypominamy przechwycenie depeszy niemieckiej do **rządu meksykańskiego,** proponującej Carranzy akcyę przeciw Stanom Zjednoczonym.

Nawet krok dyplomatyczny nie wprost niemiecki, lecz — Szwajcara Hoffmana na rzecz pokojowych prób Niemiec został z góry sparaliżowany przez ujęcie i odczytanie odnośnej szyfrowanej depeszy.

Ostatni pech z kuryerem, który zamiast listów, miał — jak przyznaje urzędowy organ niemiecki — środki wybuchowe — musi być najdotkliwiej niemiłym Niemcom — ze względu na odgłos jaki to wywoła w świecie.— Red. „Nap.").

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2 lipca.

Urzędowo donoszą 1 lipca:

Zachodni teren wojny:

Przy deszczu i mgle ogień na całym froncie był mierny na prawie wszystkich odcinkach. Kilka potyczek wywiadowczych było korzystnych dla naszych wywiadowców.

U grupy niemieckiego następcy tronu Francuzi napróżno usiłowali wyrównać zysk na terenie, wywalczonym przez nasze wojska na Chemin des Dames i na zachodnim brzegu Mozy.

Na wschód od Cerny nieprzyjaciel po krótkiem wzmożeniu ogniowem atakował 3 razy rowy zdobyte na płaskowyżu na południe od folwarku La Bovelle. — Wszystkie ataki zostały krwawo odparte.

Wykorzystując zamieszanie u przeciwnika i odwrócenie jego uwagi, bataliony z Lippe wzięły szturmem linie francuskie dalej ku wschodowi aż do drogi Ailles-Pailly. Przez sukces ten ilość jeńców wziętych w ostatnich trzech dniach walk przez często wypróbowane dywizye zachodnio-westfalskie zwiększa się do 10 oficerów i przeszło 650 żołnierzy.

Na zachodnim brzegu Mozy Francuzi kilku ponawianymi atakami usiłowali wyrzucić nas z rowów zajętych na wzgórzu 304 i na wschód stamtąd. Odrzucono ich ogniem zaporowym i w zaciętych walkach na ręczne granaty.

Wschodni teren wojny.

Front generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Od naporu kierujących państw koalicyi nie mógł się uchylić rząd rosyjski i część wojska skłonił do ataku. Po ogniu niszczącym na nasze pozycye od górnej Strypy do Narajówki, trwającym cały dzień, nastąpiły po południu gwałtowne ataki rosyjskiej piechoty na froncie około 30 kilometrów. Wszędzie naszym ogniem obronnym zmuszono wojska atakowe do cofnięcia się z obfitemi stratami. Także nocne ataki, w których Rosyan bez przygotowania artyleryjskiego pędzono w ogień, złamały się bezskutecznie z obu stron Brzeżan i koło Zwyżyna. Walka ogniowa rozszerzyła się ku północy aż do środkowego Stochodu, ku południowi do Stanisławowa, przyczem tam dotychczas nie atakowano.

Między Karpatami a morzem Czarnem nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front macedoński:

Na prawym brzegu Wardaru bułgarskie posterunki koło Ałczak odparły atak batalionów angielskich.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Zniesienie kary szpang w wojsku. Dziennik rozporządzeń dla armii donosi: Cesarz w uzupełnieniu rozkazu z dnia 2. III. 1917 zarządził zniesienie kary zamykania w szpangi.

W miejskim sklepie przy ulicy Łobzowskiej jest zatrudniona kierowniczka, która uprawia system protekcyjny, skutkiem czego w sobotę dnia 30 czerwca przyszło do zbiegowiska i złorzeczeń.

Zamiast wydawać wszystkim mleko równomiernie, pani ta wydaje swoim protegowanym na raz po kilka litrów mleka, tak, że później żony robotników odchodzą z niczem, wyczekawszy się przedtem sporo czasu. Nadto dopuszcza się ta pani i słownych obraz. Prosimy Magistrat, by mieszkańców ul. Łobzowskiej uwolnił od tej pani, a obsadził to miejsce osobą mniej czułą na protekcye.

Zarząd Uniwersytetu Ludowego im .A. Mickiewicza z okazyi zmiany lokalu, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie właścicielowi realności przy ul. Dunajewskiego 7, p. inżynierowi H. Frenklowi, za okazaną naszej instytucyi względność i pomoc w ciężkim okresie wojny, oraz szanownej Centrali wojskowych komend rejonowych za bezintersowną pomoc przy przeprowadzce.

Repertuar opery.

Wtorek: „Madame Butterfly".

Kino „Opieka". Zielona 17. Od soboty, 30-go czerwca, do poniedziałku, 2 lipca, wyświetla kino „Opieka" wspaniały dramat osnuty na tle olbrzymiej katastrofy w 5 częściach „S ą d o s t a t e c z n y". W głównej roli wstrząsającego dramatu występują najlepsi artyści, a mianowicie: Olaf Fönss, Alf Blitecher, Ebba Thomsen, Johanna Petersen i Karol Lauritzen.

Ponadto wesoła komedya, zdjęcia z placu boju, i pouczające zdjęcia z natury „Jak ratować tonącego". Muzyka wojskowa. Cały dochód na inwalidów wojennych pochodzących z Galicyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).